

Pl. Piłsudskiego
na kilka dni
przed wybuchem
Powstania.
Archiwum WBBH



będzie? A jeżeli tak? To czym my będziemy zdobywali nakazane nam do opanowania obiekty? Wiedzieliśmy przecież, co mamy zdobywać? „Drapacz chmur”, obiekt przy ulicy Moniuszki 1 oraz gmach Poczty Głównej przy Placu Napoleona. Ten ostatni obiekt spędzał nam sen z oczu. Przecież to była forteca! Olbrzymi gmach, grube mury, około trzystu Ukraińców skoszarowanych od strony ulicy Wareckiej. Mieli ciężkie karabiny maszynowe, granatniki, dużo amunicji. Ponadto mieli to, czego wkrótce po wybuchu Powstania innym odciętym i okrążonym Niemcom zaczęło brakować, mianowicie dużo żywności w paczkach, które były przeznaczone do wysłania pocztą do Rzeszy. Ogarniała nas rozpacz. Z czym my pójdziemy na tę Poczczę? Przecież to były kpiny! Chyba tylko po to, żeby trochę postrzelać im do okien. Celowo piszę, że trochę, bo i amunicji było niewiele! I właśnie w czasie takich medytacji ktoś rzucił projekt, tak śmiały, że nieoczekiwany. Nas zatkało. A jakby tak pójść wieczorową porą i rozbroić kilku Niemców? Przecież mamy broń boczną, granaty. Od pomysłu do realizacji droga jest niedaleka. Tym bardziej, że cenny czas nam uciekał.

W tym miejscu należy wyjaśnić, że to był surowo zakazany przez nasze zwierzchnictwo proceder. Ale myśmy przecież mieli prawdziwe uzbrojenie, a nie jak niektórzy jedynie rurki od gazu i nimi próbowali Niemców zastraszyć. Zresztą i rurka, tylko odpowiednio przystawiona też spełniała swoje zadanie. Delikwent wolał od razu oddać broń, niż sprawdzać czym go straszą. Dla pewności należało wybierać do tego celu żołnierza wychodzącego samotnie z lokalu. Był już trochę podpity. Trzeba było upatrzeć takiego, który jest tylko przelotnym gościem



„Drapacz chmur”
w czasie Powstania
– widok od strony
Poczty Głównej
w kierunku
Świętokrzyskiej,
po lewej u wylotu
Moniuszki budynek
Towarzystwa
Wzajemnego
Kredytu
17 VIII 1944.r.
Źródło: MPW